

### **MARYNARKA WOJENNA KRÓLESTWA SZWECJI – POTĘGA CZY BEZSILNOŚĆ?**

(WOJCIECH LIEDER)

**W dobie niepokojów europejskich, wywołanych agresywną postawą Rosji, coraz więcej państw zmuszonych jest ponownie stawić czoła brutalnej rzeczywistości, zmierzyć siły na zamiary i niejednokrotnie rozważyć nowe strategie obronne. Jak prezentuje się dziś Marynarka Wojenna Szwecji? Do czego jest zdolna, a na jakim polu bezradna?**

Flota wodna od zawsze stanowiła o sile państwa szwedzkiego. Przez wieki wykorzystywana była do obsługi ruchu śródlądowego i międzynarodowego, zarówno pasażerskiego, jak i handlowego. Długość wybrzeża Szwecji przekracza 3200 km. Łączna długość linii brzegowej Szwecji to ponad 60 000 km (w jej skład wchodzi ponad 220 000 wysp oraz mnogość zatok). Dla porównania linia brzegowa Polski to ok. 770 km. Innymi słowy, długość szwedzkiego wybrzeża równa się 1,5 długości równika. Stanowi to nie lada wyzwanie dla marynarki wojennej, której zadaniem jest m.in. ochrona morskich granic tego największego spośród krajów nordyckich.

Marynarkę Wojenną Królestwa Szwecji (Svenska Marinen) uważa się za trzecią, po Rosji i Niemczech, potęgę w basenie Morza Bałtyckiego. Czy słusznie? Potęgę tę rozpatrywać należy w kategoriach siły i skuteczności działania. Obecnie wizytówką Svenska Marinen są korwety. Spośród trzech klas, które obecnie są w służbie, najbardziej zaawansowane technologicznie są korwety klasy **Visby** – szybkie, zwrotne, wielozadaniowe okręty idealnie nadające się do patrolowania wód terytorialnych w niedużym i stosunkowo płytkim akwenu, którym jest Morze Bałtyckie. Szwedzka Marynarka Wojenna może pochwalić się dziś jednak **tylko pięcioma tego typu jednostkami** pływającymi. Pierwotny plan zakładał wybudowanie ich w liczbie 20 sztuk, ale kolejne cięcia budżetowe wpłynęły na obecny stan rzeczy. Ponadto, tylko dwie korwety tej klasy pozostają w pełnej gotowości bojowej. Okręty klasy Visby uzupełniają mniej zaawansowane technologicznie korwety typu **Stockholm (2)** oraz **Göteborg (4)**.

Na wyposażeniu szwedzkiej marynarki wojennej pozostaje również **11 trałowców, 13 okrętów patrolowych, 4 okręty podwodne oraz okręty pomocnicze i szkolne**. Czy to dużo? Jak na kraj o tak rozwiniętej linii brzegowej, jest to bardzo niewielka liczba. Poza tym, stan techniczny i możliwości bojowe części obecnie eksploatowanych okrętów pozostawiają wiele do życzenia. Warto nadmienić również, że szwedzka marynarka wojenna w 1982 r. pożegnała swój ostatni niszczyciel (o nazwie Halland).

**Ostatnie 30 lat nie były dobrym czasem dla szwedzkiej marynarki wojennej.** Kryzys końca lat 80. i początku 90. XX w. był dla szwedzkiej gospodarki jeszcze bardziej dotkliwy niż następstwa kryzysu z połowy lat 70. Nasilenie imigracji oraz kosztów z nią związanych (asymilacja nowych przybyszów), nowy porządek europejski i światowy po rozpadzie ZSRR, coraz bardziej dominujące opinie o zbyteczności tej formacji wojskowej, jako generującej ogromne koszty i jednocześnie mało efektywnej, nie sprzyjały inicjatywie utrzymywania dużych możliwości bojowych. Ułudna wizja wieczystego pokoju, który zapewnić miały jedynie zabiegi dyplomatyczne, prysnęła wraz z posunięciami Władimira Putina i agresywną polityką Rosji.

Po całkowitym blamażu szwedzkich sił powietrznych w marcu 2013 r. (Rosjanie symulowali 29 marca atak na Sztokholm przy użyciu m.in. bombowców zdolnych przenosić głowice jądrowe; Szwedzi nie poderwali żadnego z Gripenów, ponieważ... wszyscy piloci mieli wolne), W. Putin, zachęcony niefrasobliwością szwedzkiego lotnictwa, najwidoczniej postanowił „przetestować” również możliwości szwedzkiej marynarki wojennej. W październiku 2014 r. świat obiegła informacja o „niezidentyfikowanym obiekcie”, który naruszył szwedzkie wody terytorialne. Oficjalnie podana informacja, iż owym obiektem to pamiętający czasy carskie mały okręt podwodny, została przyjęta przez szwedzkich wojskowych z wyczuwalną ulgą, zwłaszcza wobec okoliczności, w których obiekt (lub kilka obiektów) przebywając w wodach Archipelagu Sztokholmskiego nadał sygnał na częstotliwości wykorzystywanej przez Rosjan w sytuacjach alarmowych.

Jakimi zatem realnymi możliwościami bojowymi dysponuje zatem szwedzka marynarka wojenna? Na to pytanie odpowiedział w 2013 r. były naczelny dowódca sił zbrojnych Szwecji gen. Sverker Göransson: **możemy bronić się przed atakiem na zlokalizowany cel tydzień na własną rękę.** W Szwecji podniosły się głosy oburzenia, postulowano nawet postawienie Göranssona przed wymiarem sprawiedliwości i sądenie go za zdradę. W Rosji reagowano głównie śmiechem. Gorzkim dla Szwedów komentarzem nt. możliwości bojowych z pewnością jest również fakt, iż ich okręty potrafią dziś niemalże jedynie zaminować zatoki i wejścia do portów oraz... rozminować je w razie potrzeby.

Ogrom inwestycji, które po latach zaniedbań trzeba by wprowadzić dla przywrócenia pełnej sprawności i skuteczności wojsk morskich, ma realną szansę się ziścić dopiero w przyszłości. W kwietniu 2015 r. Riksdag opowiedział się za zwiększeniem budżetów obronnych w latach 2016-2020. Jednakże nawet jeśli Szwedzi ustaliliby ponownie finansowanie swoich formacji wojskowych na poziomie 2,5% PKB, jak miało to miejsce jeszcze w 1988 r. (w 2012 r. było to jedynie 1,2%), byłaby to jedynie kropla w morzu potrzeb. Należy pamiętać, iż po „drugiej stronie” stoi przeciwnik, któremu Business Insider przyznał drugą lokatę w rankingu najpotężniejszych armii. W najbliższych latach Szwecję czeka zatem ponowne ożywienie dyskusji nt. zacieśnienia współpracy z NATO oraz państwami regionu Morza Bałtyckiego.

Redakcja: W. Anioł, M. Fronia, K. Musiał, P. W. Zawadzki  
© Copyright i wydawca: Fundacja Naukowa NORDEN CENTRUM  
Cytowanie i wykorzystywanie fragmentów tekstu  
tylko za podaniem źródła.  
<http://www.nordencentrum.pl>

